

162906

II

Leon Sobociński

Szopka Pomorska

Toroń

Bykdoszcz

Kdynia

ANNO DOMINI 1939 - NAKŁAD I RYZYKO WŁASNE

Leon Sobociński

Szopka
Pomorska

Toroń
Bykdoszcz
Kdynia

ANNO DOMINI 1939 - NAKŁAD I RYZYKO WŁASNE



Drukarnia Robotnicza
TORUŃ UL. LEGIONÓW



162906

7/ 579/57

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Leon Sobociński,
Toruń, Klonowicza 29, m. 4.

SZOPKA POMORSKA

*Wielmożnemu Panu
Wicepremierowi
E. Kleiwickiemu
Budowniciemu Gdyni
z wyrazami głębokiego
povaratnia
od autora*
Toruń
dla 6. III 39
Jofolmy

PERSONY:

1. Minister-Władyka Pomorski Władczkiewicz
2. Rezydent Bydgoszewski — Leonek I.
3. Rezydent Fraszaja — Leonek II.
4. Wicepremier K. Wiatkowski.
5. Komisarz Psokół
6. Jejmość Pani Mir. R. Aczkiewiczowa.
7. Paweł Bohdanowicz.
8. Profesor emeryt. wychowawca narodu F.i.s.
9. Konserwatysta prof. Przepiórkowski.
10. Dyrektorka Chwacka.
11. Dyrektor Brodziewicz.
12. Zapowiadacz-Metafizyk Tadeusz Bismarkowski.

SZOPKA POMORSKA

pióra

LEONA SOBOCINSKIEGO

wystawiona w „Pomorzance“ dnia 26 lutego 1939
i jednocześnie transmitowana
przez Rozgłośnie Pomorską
za Dyrektoriatu Bohdana Pawłowicza

PROLOG

(na nutę z „Pajaców“)

Czy wolno, panowie i panie —
Pozwólcie, że Toruń, Bydgoszcz wam przedstawię
(mówi)

Wielką stolicę z większą podstolicą w Bydgoszczy,
W których mamy:
Bram cztery ułamki,
Kiosków dziewięć
I gdzieś domki.
A do tego dwóch rezydentów Leonków,
Mężów godnych, nie żadnych tam pionków,
Którzy na przeciwnych stolcach,

Jak dwa równe bogi
Pokazują sobie rogi —
Stolcami władają —
I o swych stolicach...

(nuci na melodię kołedy)

...cuda, cuda ogłaszają.

(gong)

Z A P O W I A D A C Z:

(nuci z „Pajaców“)

A więc zaczynamy!

(sygnał rozgłośni Pomorskiej)

Z A P O W I A D A C Z:

(mówi)

Hallo, hallo, proszę Państwa. Za chwilę ukażą się tu różne persony, wielmoże, potentaty, magnaty, świeczniki i kandelabry społeczeństwa pomorskiego.

Odstawiamy dziś Szopkę wyobraźni. Będzie to niejako sprawdzian tego, czy mamy dobrą wyobraźnię.

Radzę więc Państwu przy występach poszczególnych osób zamknąć oczy, to ogromnie ułatwia przebywanie w uduchowionej, zdematerializowanej metafizycznej sferze.

Za chwilę Państwo usłyszycie głos znanej postaci, nie tylko na Pomorzu, ale w całej Polsce i wśród Polaków zagranicą.

Kto to jest? Ja sam jeszcze nie wiem. Zresztą nie mogę zdradzić tajemnicy. Kto ciekaw, niech zadzwoni do województwa.

Ta postać, proszę Państwa, mówi sama za siebie, więc ja milczę.

(przygrywka)

WŁADYKA POMORSKI MINISTER WŁADYCZKIEWICZ

(śpiewa)

Wilno, Wilno mnie upaja,
Wileńszczyzna Polski trzon —
Wilno kochał Pan Marszałek,
A ja kocham to, co On.

Toruń przypadł mi do gustu
Stąd nie wyjdę nigdy, nie —
Gdyby nawet i premierem
Do Warszawy chciano mnie.

Wielkie plany mam na przyszłość:
Wszechnicy tu każę stać —
Tylko Muzeum Pomorskie —
Nie daje mi ono spać.

Jak dokończyć taką szopę,
Gospodarcza Rado radź —
Chyba kino tam założyć,
Wtedy filmy będziemy grać.

Toruń miasto jest antyków,
Aleja ma 700 lat —
Więc i Muzeum Pomorskie
Poczeka jeszcze czasu szmat.

Z małego Pomorza wielkie
Utworzyłem dzisiaj wam —
Bom jest wielki, a więc w małym
Nie mógłbym się zmieścić sam.

Kończę dzisiaj swe eksposé,
Bowiem mało czasu mam —
W Nowym Roku drugiej szopki —
Dożyć zdrowo życzę Wam.

— — — — —
Z A P O W I A D A C Z:

A teraz będę zdrajcą, bowiem zdradzę tajemnicę, że za chwilę Państwo usłyszycie historyczny duet dwóch Rezydentów miast: Torunia i Bydgoszczy.

Krócej mówiąc: dwóch Leonków. Ale ich po za wspólnym imieniem nic nie łączy — wprost przeciwnie, rozdziela pogląd na sprawę siedziby stolicy województwa pomorskiego.

Prosimy bardzo uprzejmie, Panie rezydencie Bydgoszewski.

Proszę Państwa, muszę nawiasem dla charakterystyki dodać, że pan Rezydent Bydgoszewski to taki wysoki pan, metr dziewięćdziesiąt, co mu znakomicie ułatwia spoglądanie na Toruń z góry.

REZYDENT LEONEK BYDGOSZEWSKI

(śpiewa na nutę: Pomoc dajcie mi rodacy)

Pomoc dajcie Pomorzacy,
Gdyż przepadła ma nadzieja —
Chciałem Bydgoszcz mieć stolicą,
A sprzątnął mi ją Fraszēja.

Bydgoszcz moja podupada,
I zeszlaby na nic, marnie —
Lecz jej prestiż podtrzymuje:
R. A. K. ... i większe bekoniarnie.

Rozgłośnię chciałem sprowadzić,
Lecz dali tylko podstację —
Czyż nie krzywda dla Bydgoszczy?
A gdzie gospodarcze racje?

Mój imiennik w tym Toruniu —
Tak apetyt ma zachłanny,
Że z Bydgoszczy by mi zabrał
I szalety oraz wanny.

Bo łazienek w tym Toruniu
Nie będzie nigdy, mi wierzcie —
Bydgoszcz — to jest Europa,
Toruń — Bydgoskie Przedmieście.

Z A P O W I A D A C Z:

A teraz wystąpi pan rezydent Fraszēja.

REZYDENT LEONEK FRASZEJA

(mówi)

Już w gruzach leżą stare fasady!
Toruń — z betonu, z żelaza
Nowy zbuduję. Dam sobie rady
Lecz Bydgoszewski... zaraza!

(na nutę: Za Ebry falą...)

Za Wisły falą gonię spojrzeniem,
Jam tu Rezydent Leonek —
Chodzę po mieście i liczę skrzętnie,
Gdzie światła nowy... neonek.

Jest to albowiem niezbity dowód,
Że rozwój miasta szaleje —
Gdzie były dziury, dzisiaj wytknięto,
Siedemsetletnią aleję.

A na jej końcu, Placu Bankowym,
Przystanek wzniesiono szklany —
A naprzeciwko — skromne ustronie,
Gdzie kafle są z porcelany.

Drugą aleję, za lat siedemset,
Rozpocznę znowu budować —
Bo w gospodarce, tak jak we wszystkim,
Grunt przecie się nie przejmować.

Się nie przejmuję, gdy Bydgoszcz krzyczy:
Że Toruń z zakalcem piernik —
Jednak w Toruniu, a nie w Bydgoszczy
Narodził się nasz Kopernik.

W naszym Toruniu wszystko do góry
Rośnie i pięknie się rusza —
Lecz tylko sztuka wciąż się wyrabia
W cichych podziemiach ratusza.

— — — — —
Z A P O W I A D A C Z:

Teraz, proszę Państwa, znów duecik. Pan wicepremier Kwietkowski incognito i Komisarz Rządu na m. Gdynię pan Mgr. Prr. i Fr. Co to znaczy? Magister, Praw, Franciszek i frrrr *). Na, to chyba Państwo już się domyślają.

*) Ten kawał zapożyczyłem.

WICEPREMIER K. WIATKOWSKI

(śpiewa)

Już się w Gdyni zasiedziałeś —
Sokoleńku mój!

Gdynię mi rozbudowałeś —
Sokoleńku mój!

Teraz radź se sprytny chłopie,
Danaż moja, dana, dana —

Bo po uszy siedzę w C. O. P.-ie,
Dana moja dana!

Teraz C. O. P. mi się rozrasta
Danaż moja, dana, dana —

C. O. P. potęgą jest i — basta!
Dana moja dana!

KOMISARZ PSOKÓŁ

(śpiewa)

Już ty o mnie zapomniałeś,
Protektorze nasz!

Już nie kochasz, jak kochałeś,
Inną miłość masz!

Co ja zrobię dziś bez ciebie —
Danaż moja, dana, dana!

Gdynia ciągle jest w potrzebie,
Dana maja dana!

(zmiana melodii)

Szumia jodły na gór szczycie,
Bałtyk płynie w dal —
Mnie jednemu trudne życie,
Stąd mam wielki żal.

Z innych ludzi do nikogo,
Jaką mam pójść dzisiaj drogą —
Oj ty Gdynio, oj jedyo,
Pupilko moja!
Moja Gdynio, ty jedyo,
Co dziś zrobię ja!

Rośnie Gdynia, port nam rośnie —
Tak urosły w kilka lat —
Że aż patrzeć jest radośnie
Na ten Kwiatkowskiego kwiat.

— — — — —

Z A P O W I A D A C Z:

Teraz, proszę Państwa, bardzo się żenuję.
Nie wiem jak zapowiedzieć, bo to delikatna
materia. Chodzi o Panię. Właśnie pani Ministrowa,
protektorka wszystkich sztuk pięknych —
pięknie nam tu raczy łaskawie zaśpiewać.

Silentium!

(tusz)

PANI MINISTROWA R. ACZKIEWICZOWA

(na nutę: Jestem sobie Krakowianka...)

Jestem sobie ja wilnianka,
Hej hop — hejże ha!

Mą siedzibą Pomorzanka —
Hej hop — hejże ha!

Piękna moja tam jest góra —
Hej hop — hejże ha!

Bo to moja malatura —
Hej hop — hejże ha!

Góry tej kolor różowy —
Hej hop — hejże ha!

Jadzia gust ma wyborowy —
Hej hop — hejże ha!

Ludziska podziwiać lecą —
Hej hop — hejże ha!

Takiej sali szukać z... Szwiecą!
Hej hop — hejże ha!

Toruń cały wymaluję —
Hej hop — hejże ha!

Bo ja świetnie projektuję —
Hej hop — hejże ha!

Dużo jeszcze mam roboty —
Hej hop — hejże ha!

Wkrótce wezmę się za płoty —
Hej hop — hejże ha!

— — — — —

PAWEŁ BOHDANOWICZ

A teraz rozmowę ze słuchaczami przeprowadzę osobiście na temat „Woda sodowa“. Tym

razem odstąpię od utartego zwyczaju i będę udzielał odpowiedzi przy pomocy piosenki.

Hallo! hallo! Pani K. K. O. z Podgórze i pan D. O. K. z Chicago oraz pan O. Z. N. z Amsterdamu. Pytacie państwo, skąd mam taki wielki i wielostronny talent? Na to pytanie nie umiem sam odpowiedzieć. To już chyba dopust Boży.

Ciekawość Państwa zaspokoi częściowo następująca reminiscencja z lat mego dzieciństwa:

(na melodię „Bajki“)

Pomnę dzieciństwa sny niewysłowne,
Baśń lat minionych staje jak żywa,
Bajdy przemile, bajdy rozkoszne,
Opowiadała mi niania siwa:
O morskim smoku, morskiej chorobie,
I jak z nią walczył rycerzy huf —
A gdy skończyła... pisałem rzewnie...
A niania krzyczy: laboga! znów?!

(mówi)

Hallo! hallo! Panowie L. M. i K., panie L. O. P. P. i dwaj panowie P. T. Z wyrażonymi przez państwa poglądami nie całkiem się zgadzam, a to z uwagi na dobro radiofonii polskiej. Piszą bowiem panowie:

(na melodię: Mów do mnie jeszcze...)

Mów do nas jeszcze —
I tak cię nie słyszą,
Słowa twe świetnie

Do snu nas kołyszą.
Gdy w gawędziarską
Wpadasz wielką wenę,
To czas najwyższy...
Uziemić antenę!

(mówi)

A na zakończenie proszę posłuchać tej oto piosenki, będącej moim curriculum vitae:

(na nutę: Gęsi za wodą...)

Gdzie ja już nie byłem —
Wielki Panie Boże —
Aż uszczęśliwiłem
Nareszcie Pomorze.

Byłem za wodą, za wielką wodą...
Zjeździłem świat cały podwodną łodzią —
Ty mi wiarę dasz, ja ci dowód dam,
Kilka o tym książek napisałem sam.

Jeśli chcecie wiedzieć,
Com ja jest za istry —
To piszcie do radia
Na mę ręce listy.

Byłem za wodą itd.

Dobry wieczór Państwu —
Dziś woda sodowa,
Taka w każdy piątek
Jest moja rozmowa.

Byłem za wodą, za wielką wodą,
Zjeździłem świat cały podwodną łodzią —

Sławnych ludzi dwóch przykład godny daj:
Ja Bohdanek, no i przy przy mnie Karol May

Z A P O W I A D A C Z:

Proszę Państwa, pan Konfrater, profesor
Stanisław Fis powiedział, że sam sobie zrobi
konferansjerkę. Oddaję mu więc głos:

PROFESOR STANISŁAW FIS

emerytowany wychowawca narodu, profesor
wszech nauk teatralnych

(mówi)

Kto z Państwa do Konfraterni we czwartek?
Proszę bardzo — zapraszam Państwa — sama
śmietanka, sam ekstrakt, najlepsza selekcja to-
warzyska tam będzie. Będę ja, następnie pan Mi-
nister Raczkiewicz z małżonką, potem Kazi-
mierz Wierzyński, mój były uczeń, skolei dyre-
ktor kolei, no i tak dalej.

Pytacie Państwo, czy we czwartek będą tra-
dycyjne flaczki? Nie. U nas skromnie, bardzo
skromnie, bo to proszę Państwa czasy ciężkie
i trzeba się liczyć z każdym... Grossem.

(śpiewa na nutę: Krakowiaka)

Krakowiaczek ci ja,
W Krakowie się rodził —
A do mojej szkoły
Sam Żeleński chodził.

Pierwsze swe krytyki
Boy do mnie przynosił —
No i o korektę
Bardzo grzecznie prosił.

Solski był mym uczniem,
Wyspiański kolegą —
Pisać nauczyłem
I Rostworowskiego.

Wiele mi zawdzięcza
Cała Melpomena —
Modrzejowska sławna...
Szkoda, że jej nie ma.

Kiedy byłem uczniem,
Taką markę miałem —
Wszystkich profesorów
Zawsze poprawiałem.

Rys... to jest szczególnie,
Skromnie wyznać muszę —
Cała Małopolska —
Zwała mnie geniuszem.

Dzisiaj w konfraterni
Pierwszy jestem majster —
Pomorskiej kulturze
Ja dostarczam klajster.

Teatr bez mej wiedzy —
Nie do pomyślenia!
Teatr — ja, to jedno —
No i... do widzenia!

Z A P O W I A D A C Z:

Dla wytworzenia odpowiednio uduchowionej atmosfery, pozwolę sobie dać Państwu krótką charakterystykę postaci, która za chwilę obdarzy nas prawdziwą uczcą duchową:

(deklamuje z patosem)

K o n c e r t n a d k o n c e r t a m i

...Było dyrektorów wielu...

Lecz żaden z nich nie śmiał grać przy nauczycielu Perkowskim, który lata za granicą strawił,
I nagle się w Toruniu, na Pomorzu zjawił.
Wszyscy wiedzą, że mu nikt na tym instrumencie
Nie dorówna w biegłości, w guście i talencie.
I pan Fis, co niechętnie pochwały rozdziela
Rzekł: koncert mego ucznia, to koncert Jankiela.

Proszą ażeby zagrał. Podają pianina...
Mistrz wzbrania się. Powiada, że w Toruniu nima
Godnego instrumentu. Zresztą pań się wstydzę.
Kłaniając się umyka. Ministrowa widzi,
Podchodzi doń i prosi: Cóż to znów za heca?
Zagrajże pan na Szopce, bo nam zmartwisz...
Szwieca!

Nasz mistrz bardzo się liczył z panią ministrową,
Więc w znak, że nie odmawia, pokiwał swą głową.
Podają krzesło. Usiadł. Pianina przynoszą,
Kładą mu na kolanach. On patrzy z rozkoszą,
Jak świeży, młody żonkoś w służbę powołany.
Dobierają pianina... Stroją fortepiany...

Spojrzał z góry, instrument pogardliwie zmierzył
Wzniósł ręce, spuścił razem, w klawisze uderzył...

(muzyka)

Wlaził kotek na płotek...

(mówi)

Zdumieli się słuchacze, lecz to tylko próba,
Bo wnet przerwał, nacisnął już pedały oba:
Razem ze strun wiele buchnął dźwięk:

P R O F. P R Z E P I Ó R K O W S K I

(śpiewa i gra)

Uciekła mi Przepiórkowska w proso,
A ja za nią nieboraczek boso...

Z A P O W I A D A C Z:

Brawo, brawo, mistrzu! niech pan się nie kępuje; proszę coś nam opowiedzieć o sobie do mikrofonu. To dziś takie modne. Kiepura napewno nie dałby się prosić.

P R O F. P R Z E P I Ó R K O W S K I

(mówi)

Wyszkolony w Paryżu, wirtuoz w powiciu...
Ja taką dziś mam tremę poraz pierwszy w życiu

— — — — —

Z A P O W I A D A C Z:

A teraz, proszę Państwa, nastąpi dialog teatralny pomiędzy bydgoską sceną a toruńską.

Prosimy posłuchać.

DYREKTORKA TEATRU CHWACKA

(deklamuje z patosem)

Smutno mi Boże. Dziw, że na zachodzie
Teatr coś nie idzie — idzie za to czysta.
Kino, brydż i szopka — oto, co jest w modzie,
Prawdziwa sztuka, ginie oczywista.

Że tylko subwencja większa nam pomoże —
Smutno mi Boże!

Dziś na Pomorzu wielkim zaorany
Bracki, mój małżonek, wiąże koniec z brzegiem,
A w teatrze zastój, stoją gołe ściany —
I krzesła pustym stoją wciąż szeregiem.

A że miast lepiej, jest tu coraz gorzej —
Smutno mi Boże!

(po chwili)

Ot — idzie z Bydgoszczy
Brodziewicz.
Spytać nie zawadzi,
Jak ten sobie radzi!

BRODZIEWICZ

Dobry wieczór pani!

(śpiewa na mel.: Czy pani mieszka sama)

Czy pani dziś gra sama,
Czy z mężem swym?
Czy sztuka już ograna
W sezonie tym?

Koszulka lub piżama,
Frywolny nieco rym,
Publiczka na to leci,
Jak owce w dym!

CHWACKA

(na mel.: Pani dziś jest bez koszulki...)

Pańskie słowa bez koszulki,
Tak bezwstydne jakieś są —
Ja nie jestem wszak z Psiej Wólki
Gdyż wiem co jest comme il faut.

(mówi)

Pan mi dzisiaj coś wesoly,
Pewno teatr idzie świetnie?

BRODZIEWICZ

(nuci)

Czasem bardzo dobrze, czasem bardzo źle!

CHWACKA

Tak jak i mnie.

(deklamuje)

Wciąż puste kasy, a ja tłułą głową
Od samego rana, do wczesnego świtu —
Lecz dla darmowiczów mam twarz jednakową:
Ciszę błękitu.

Ze kartkowiczami teatr stać nie może —
Smutno mi Boże!

BRODZIEWICZ

Wam powinno iść świetnie,
Pani jest chwacka
I mężowi taka pomoc... Bracka.
Ale trzeba grać sztuki lekkie, z pieprzykiem.

CHWACKA

Pan jest heretykiem! Co za czasy!

BRODZIEWICZ

Trudno, nie czas żałować róż, gdy... puste kasy.
A propos. Gdzie Władeczek?
Mam pomysł, zrobimy pieniądze!

CHWACKA

O ile chodzi o teatr, mów pan ze mną,
Bo w teatrze, to ja rządzę!

(duet)

Artyści, artyści, artyści to się wie —
Ze życie dziś mają tak krytyczne!
Publiczka dzisiejsza zepsuła bardzo się,
Na sztuki chodzi skandaliczne!

F I N A Ł

Z A P O W I A D A C Z:

A teraz, proszę Państwa, najprzyjemniejsza
część programu — koniec! Prosimy śpiewać
wszyscy razem!

(wszyscy na mel. piosenki żołnierskiej)

Na dziś koniec szopki tej — tej — tej,
Gdyś dotknięty, to się śmieje — śmieje — śmieje.
Bo szopa, jak szopa, ten przywilej rzadki ma,
Że kpi z pana, czy chłopca — pa — pa
Paaaa....

Uwaga — cyt!

Programów szczyt

Tylko w kinie „Świt“

Z poważaniem ...

W I T T

To nie bujda, nawalanka,
że cukiernię „POMORZANKA“
Odwiedza towarzyska śmietanka.
Wyborne ciasta, moka —

Pamiętaj: TORUŃ, SZEROKA.

Koszule, płaszcze, krawaty
Za gotówkę i na raty —
Dom Konfekcyjny ORCHOLSKIEGO
Wielki wybór ma wszystkiego
TORUŃ, Szeroka — dwadzieścia dwa
Tę firmę każdy zna.



162.706

Biblioteka Główna UMK



300020715410